Nr. 8 (186). Zakopane, dnia 21. lutego 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie**: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Biblioteka w Zakopanem.

Dobrze zaopatrzona biblioteka literacka jest jedną z potrzeb Zakopanego.

Twierdzenie to wyda się przesadzonem. Trudno mówić o potrzebie całego «Zakopanego», kiedy toż samo Zakopane nie może czy nie umie zapewnić rozwoju a nawet znośnego bytu takiej instytucyi jak Czytelnia Zakopiańska.

Mówiąc o bibliotece, mam atoli na myśli nie wypożyczalnię książek, nie instytucyę towarzyską do wzajemnej wymiany myśli, nie bibliotekę wreszcie naukową, zakreśloną na wielkie rozmiary. O co innego tu chodzi — o rodzaj pracowni literackiej dla ludzi pióra.

Jest tych ludzi nie wielu — ale są. Są i przy obecnym stanie Zakopanego czynią z niego czasowe miejsce pobytu. Chodzi tedy o to, by w tem miejscu o hygienicznych warunkach życia stworzyć zarazem warunki pracy umysłowej.

Obecnie warunków tych brak. Biblioteki publicznej, którąby zawierała potrzebne materyały, niema, niema też odpowiednich czasopism. Kto przeto nie posiada biblioteki własnej, temu praca wielce utrudniona. Trudno zresztą, nawet posiadając ją, wozić ze sobą książki.

W skład tej biblioteki literackiej wchodzić powinny wydawnictwa, obejmujące pisarzy polskich od początków naszego piśmiennictwa (wydawnictwa Turowskiego, Akademii Umiejętności i t. d.), bibliografia i encyklopedye, poprawne wydania klasyków literatury staro- i nowożytnej, wyczerpujący dział czasopism naszych i obcych, naczelne dzieła krytyczno-informacyjne, zbiory i dzieła odnoszące się do historyi sztuki, roczniki wydawnicze ciał naukowych, a w szczególności odnośnych komisyi filologicznych i literackich, wydawnictwa towarzystw literackich, zbiory pieśni ludowych i tym podobne materyały etnograficzne, słownik Lindego, słownik gwarowy Karłowicza, słowniki języków obcych i t. p.

Żadna z instytucyi miejscowych nie odpowiada temu celowi. Czytelnia Zakopiańska inne ma intencye, biblioteka przy Muzeum Tatrzańskiem ma i mieć winna swój odrębny charakter. Proponowaną instytucyę potrzebaby stworzyć. Niechby się to stało najmniejszymi na razie środkami. Wzrost jej byłby już tylko kwestyą czasu.

Akademia Umiejętności w Krakowie, Kasa Mianowskiego i tym podobne ciała wydawnicze ofiarowałyby prawdopodobnie wydawnictwa swoje darmo młodemu temu stowarzyszeniu. Trzeba tylko postarać się o to. Dalej przy dość częstych zapisach bibliotek prywatnych na rzecz księgozbiorów publicznych,

mogłyby dane, wyżej wymienione książki i wydawnictwa, zawarte już w duplikatach obdarowanej biblioteki, przechodzić do instytucyi zakopiańskiej. Sama potrzeba stworzenia warunków pracy umysłowej powinna tutaj przemówić w sposób przekonywujący.

Wszak Zakopane posiada ludność złożoną z przeważnej liczby inteligencyi. Fala tej ludności jest przepływową, to prawda, każdy jej jednak przypływ i odpływ ma swój rytm mniej więcej półroczny, każdy pozostawia po sobie pewną ilość osób osiadłych na stałe lub na czas dłuższy. Ilość ta uległaby wzrostowi, gdyby Zakopane ze stacyi klimatycznej stało się pierwszym w Polsce typem miasta-wsi o zdrowych warunkach bytu i normalnych warunkach pracy umysłowej. Brak tych udogodnień wypędza z Zakopanego.

Zachodzi pytanie, czy podobna biblioteka literacka jest potrzebna. Może ktoś odpowiedzieć nie bez pozornej słuszności, że niema dla kogo jej tworzyć; kilku pracujących nie tworzy jej racyi bytu.

Pracujących jednakowoż jest u nas wogóle niewielu. Jeżeli na tysiąc ludzi w Zakopanem przypada trzech takich, dla których podobna biblioteka jest potrzebną, to tem samem potrzeba jej pracowni jest uzasadnioną.

Na pytanie natomiast, czy proponowana instytucya da się powołać do życia — odpowie życie samo. Rzeczą jest jednak ludzi, których ta sprawa zainteresuje, dać inicyatywę i przekonać się, czy myśl ta da się urzeczywistnić, czy nie.

Górnictwo w Tatrach.

(Ciąg dalszy).

3. Rzeczywiste górnictwo.

Zawsze żyła w człowieku tęsknota, której celem dociekanie tego, co jest tajemniczem. To pragnienie ożywiało alchemików wieków średnich i robiło z nich na całe wieki niestrudzonych pracowników nad wydobyciem z mieszaniny zwykłych metali szczęściodajnego złota i srebra. — To samo pragnienie tajemniczości ściągnęło też naszych górników w ukryte doliny i skały karpackie, gdzie każden błyszczący kamień wskrzeszał w ich duszach promienie dogasającej nadziei. Nadzieja ta bywała podsycaną i tą okolicznością, że otrzymywali rzeczywiście zapomocą chemicznej analizy niejeden cenny metal, lecz najczęściej w tak małej ilości, że skromny rezultat starczył najwyżej na podtrzymanie ich nadziei przy poszukiwaniu dalszem. To było powodem, że wielu poszukiwaczy skarbów w Karpatach nie szczędziło ani czasu, ani pieniędzy, ani trudu w poszukiwaniu szlachetnych metali. Nadaremnie mówił ongi Owidiusz: «Effodiuntur opes, irrita-

Tatry w zimie.

Śnieżna pustynia.

...Idźmy wyżej! Król zimy swem berłem lodowem
Zaczarował pustynię białą, martwą, głuchą...
Zastygłe morze wirchów okrył białą cuchą,
Przykuł głazy, zwieszone nad skalnym parowem...

Zlodowaciał step górski... Tatr białe kurhany,
O uśpionych rycerzach śnią w tęsknej zadumie...
Smutno... W piersi wychudłej paroksyzm łkań tłumię,
W straszną ciszę lodową boleśnie wsłuchany...

Tylko patrzeć jak zlecą się złote szatany
I wybuchną dyabelskim, piekielnym chichotem
W białej pustce tatrzańskiej, śród wirchów Nirwany...

I zatańczą na stypie w szyderstwie swem złotem
Przy jękliwem szlochaniu smutnego Anioła
Melancholii... Ha! idźmy... Nawet śmierć nie woła...

Pokusa.

Szedłem tęskny... Miliardy gwiazd w sennej pomroce
Błyszczały kolorowo... Czarne boru ściany
W gęstwie smreków, okiścią śnieżną nakrapianej,
Męskiej piersi taiły szlochanie sieroce...

Snadź potężnie wzbierały w niej nieznane moce,
Gdyż prężyła się w ciemny świat, śniegiem zawiany,
Chcąc go rozwiać swem tchnieniem... W głąb leśnej
[polany
Schodzę, skrzypiąc po śniegu, co słabo migoce...

Schylony nad otchłannym, czarnym, wrzącym jarem,
Wsłuchany w szum potężnej szalejącej fali,
Chciałem przebyć ciemności mych oczu pożarem,

Niepomny, że w przestworzu gwiazd trylion się pali,
A przecież tak jest ciemno... A więc zniechęcony,
Zawisłem nad otchłanią tęsknemi ramiony...

Wacław Wolski.

menta malorum», tam skarby wykopują, gdzie są pobudką do złego. A jednak, mimo tych słów ostrzegających, wędrował syn w znaczeniu następcy tradycyi ojcowskiej znowu tajemniczo w góry, a tam, miast upragnionego szczęścia, spotykał się aż za często ze swojem złem fatum.

Rozpocznijmy nasze poszukiwania od Bielskich Tatr. Mijając karczmę, zwaną Szarpańcem, dochodzimy do t. zw. doliny w Kotlinie, a stąd zbaczając w las ku zachodowi, po półgodzinnej drodze stajemy w zagłębieniu, zwanem «u źródeł» (Wasserschlicht). Tu do niedawna jeszcze był szyb, z którego ołów wydobywano. Szyb prawidłowo stemplowany można było oglądać jeszcze do 30 lipca 1877 roku, w którym to dniu wskutek ulewy zamulony został — prawdopodobnie na wieczne czasy. Cała ta wspaniała okolica do dziś dnia znaną jest pod nazwą «sztolni» (Pochwerk), ponieważ znajdowały się tu owe sztolnie, odpowiadające górniczym celom.

Postępując w górę, prowadzi droga do nadzwyczaj ciekawej doliny «u koleby» (Drechslerhäuschenthal), gdzie już w kwietniu uśmiecha się do nas ze skalnych szczelin kwiat wonnej aurykuli, podczas, gdy w głębi doliny rozciągają się jeszcze gęste pola śnieżne [1]). Dziwnie brzmiąca nazwa (Drechslerhäuschen) pochodzi również od przedsiębiorstwa górniczego, które tam znajdowało się. Rakuszanin, niejaki Drechsler, zwykł był w tej dolinie kopać za rudą; ponieważ jednak codzienne odnoszenie do domu wydobytego kruszcu zbyt było uciążliwem, więc wybudował sobie mały domek, w którym znaleziony metal wytapiał. Stąd nazwa domku, Drechslerhäuschen, po polsku «koliby u źródeł». Wznosimy się dalej na «Czerwoną Glinkę», na zachodniej stronie której, wznosi się w wysokości 1.513·5 metrów «Przystop Kezmarski» (Stösschen). Na północnej stronie tej góry wybudował w r. 1760 Rauter, niejaki kezmarski starosta wraz z kilku akcyonaryuszami hutę do wyrobu stali; także piec hutniczy sypał tam iskrami. Nie brakło również mieszkań i kwitnących ogrodów dla głównego hutnika i reszty robotników. Po kilku jednak latach upadło przedsiębiorstwo. Genersich jeszcze w r. 1805 widział rynny, któremi doprowadzano wodę do sztolni. Rauter zaś moralnie i fizycznie złamany opłakiwał stracone szczęście w Kirchdrauf u Braci Miłosiernych, tam też umarł; i na tem całem przedsiębiorstwie sprawdziły się słowa poety [2]):

Nicht bloss im grünen Wellenreiche,
Auf der wogenden Meeresfluth,
Auch auf der Erde, so fest sie ruth,
Auf den ewigen alten Säulen
Wanket das Glück und will nicht weilen.

(Nie tylko w państwie fal zielonych, na kołyszących się bałwanach morskich, lecz także na ziemi, jakkolwiek mocno spoczywa, i na wiecznych starych kolumnach, majaczeje szczęście i nie chce przebywać).

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Fuchs: Die Centralkarpaten 1863, 265.
[2]) Schiller: Die Braut von Messina.

Nowe przedsiębiorstwo w Zakopanem
i przegrywki do niego.

Przed kilku tygodniami rozeszła się pogłoska po Zakopanem, że tworzy się towarzystwo akcyjne czy też udziałowe dla obdarzenia naszej doliny światłem elektrycznem. Nie podawaliśmy o tem dotąd żadnej wiadomości, raz dlatego, że nikt nas o to nie prosił, powtóre, że źródło, z którego wyszła inicyatywa do owego «przedsiębiorstwa» nie wydawało się nam zasługującem na zaufanie. «Ktoś chce na tym interesie dobrze zarobić, niewiadomo tylko kto, a przyjaciele mu pomagają», zaopiniował pewien nasz znajomy, spraw zakopiańskich dobrze świadomy.

Jeżeli dzisiaj jednak o tej aferze wzmiankę czynimy, to mamy ku temu swój powód. Otóż pierwsze kroki, jakie w tej sprawie uczyniono, są tego rodzaju, że sama etyka publicystyczna wymaga ich skarcenia. Kiedy bowiem nie miano pewności, czy zbierze się dostateczna ilość chętnych do wzięcia udziału w przedsiębiorstwie, wysłano kursora z poleceniem chodzenia niemal od domu do domu (z niektórymi widocznie tylko wyjątkami), z listą, na której każdy, kto sobie życzył wziąć udział, zapisywał swoje nazwisko wraz z wysokością udziału. Dotąd wszystko w porządku.

Skoro jednak przekonano się, że liczba zapisanych udziałów jest dość znaczna, może nawet znaczniejsza niźli sobie życzono, postanowiono zrobić selekcyę pomiędzy podpisanymi. Inaczej bowiem nie można sobie wytłómaczyć pominięcia przy zaproszeniu na pierwsze zebranie subskrybentów pewnej liczby tychże.

Takie postępowanie jest co najmniej nielojalne i zasługuje na publiczne napiętnowanie, bo albo traktuje się sprawę, jako przedsiębiorstwo finansowe, połączone z użytecznością publiczną, a w takim razie ma prawo każdy, kto posiada po temu chęć i warunki finansowe i moralne, wziąć w niem udział i nie

wolno nikogo samowolnie od niego usuwać, albo... ma to być interes koteryjny mniej lub więcej zamaskowany, przy którym «ktoś chce dobrze zarobić», jak twierdzi nasz znajomy, spraw zakopiańskich dobrze świadomy.

Zasady, jakiej się przy owej selekcyi trzymano, możemy się tylko domyślać. Zdaje się, że jednym z głównych powodów była chęć uniknięcia opozycyi. Ponieważ zaś uzyskano stosunkowo dość znaczną liczbę podpisów górali, postanowiono pominąć pewną liczbę inteligencyi, mianowicie tych osobistości, do których potulności nie miano zaufania, licząc natomiast na podatność do powodowania górali.

Podobno jednak z tej strony doznali urządzający zebranie pewnego zawodu. Właśnie bowiem górale podnieśli przy omawianiu projektu do statutu opozycyę. Mianowicie, gdy zaprojektowano, aby każdy udział dawał prawo do jednego głosu przy każdem głosowaniu, górale żądali wprost przeciwnie, aby każdy uczestnik miał prawo tylko jednego głosu bez względu na liczbę udziałów. Na razie podobno sprawa została odłożona bez ostatecznej decyzyi. Naturalnie dr Chramiec — bo on to zdaje się jest widomym reżyserem całej sprawy — nie martwi się zbytnio ową opornością górali; zna on dobrze jako mąż «w polityce biegły» rozmaite sposoby i sposobiki uginania, łagodzenia itp. tej chwiejnej opozycyi góralskiej. Pierwszy doniosły krok w tym kierunku uczynił już, przeprowadzając w tej myśli uchwałę na posiedzeniu Rady gminnej, w której urok jego już zdołał się ustalić. Tam ci sami górale, którzy głosowali na zebraniu subskrybentów opozycyjnie, szli już jak wierna trzoda za swoim pasterzem, — choćby do bagna. Na zakopiańskiem bagnie też, zdaje się wyrośnie elektryczność zakopiańska.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Quousque tandem... Nowy wypadek wścielizny w Zakopanem. Onegdaj pokąsał pies wściekły 2 chłopców, krowę, oswojoną sarnę p. Pawlicy i naturalnie niewiadomą ilość psów. Pytamy się c. k. i nie c. k. władz zakopiańskich czem i w jaki sposób myślą usprawiedliwić ten nowy fakt, świadczący o ich karygodnej lekkomyślności?

Stan wyjątkowy w Zakopanem. Wszystkie kwestye w Austryi załatwia się zawsze wyjątkowymi, a co więcej nie konstytucyjnymi środkami. Obecnie zaś kwestyę psią w Zakopanem rozwiązano znów stanem wyjątkowym i sądem doraźnym zawieszonym nad psami i właścicielami tychże. Czy to było koniecznem wątpimy i to bardzo. Gdyby c. k. władze nasze mniej się zajmowały prowadzoną na wielką skalę polityką i dyplomacyą — i więcej dbały o wypełnienie swoich obowiązków — to już od dawna nie byłoby wścieklizny w Zakopanem. To pewne... Tymczasem jednak rzeczy mają się inaczej... a więc mordują wszystkie biedne psiaki. Czy słusznie?!

Z Uniwersytetu ludowego. W ubiegłą niedzielę mówił architekt p. Wesołowski «o najprostszym sposobie wykreślania perspektywy». Słuchaczów było 35. W następną niedzielę wykładać będzie p. dr Szumowski «o cieple zwierząt i ludzi».

Walne Zgromadzenie „Czytelni Zakopiańskiej" odbyło się w dniu 16 b. m. Na 80 członków, bawiących w Zakopanem, zjawiło się ledwo 16-tu, mimo że na porządku dziennym były sprawy bardzo ważne. Wobec fatalnego stanu finansów stowarzyszenia (około 1.000 koron długu) Zarząd «Czytelni» zdekompletowany do liczby 3 osób z powodu wyjazdu lub rezygnacyi pozostałych członków, postanowił ustąpić miejsca ludziom, którzyby mogli bardziej energicznie pokierować sprawami towarzystwa i w celu wybrania nowego zarządu zwołał nadzwyczajne walne zebranie. Z powodu nieobecności chorego prezesa prof. Chmielowskiego zgromadzenie otworzył skarbnik p. Wołowicz (wiceprezes p. Bek wyjechał) i wyjaśnił zebranym powody rezygnacyi Zarządu. Przy wyborach weszli do Wydziału prof. Chmielowski jako prezes, wybrany przez aklamacyę, dr Wespański jako wiceprezes, p. Wołowicz, jako sekretarz, p. dr Górski Artur jako bibliotekarz, p. Czerwijowski jako gospodarz i p. M. Limanowski jako skarbnik. Nowy Zarząd zabiera się od razu do roboty, ma zamiar wskrzesić sobotnie pogadanki, które w roku ubiegłym cieszyły się tak znacznem powodzeniem; projektowany jest również na początek marca wieczór deklamacyjno-muzyczny. Z powodu złego stanu finansów «Czytelni» postanowiono na razie znieść posadę płatnego urzędnika, wydającego książki, a kilka osób z grona członków stowarzyszenia podjęło się bezpłatnie wydawać książki w bibliotece (od 11—1 rano i 4—6 popołudniu). Nowemu zarządowi życzymy powodzenia, a życzenie to chyba nie jest zbytecznem wobec chorobliwej apatyi, jaką odznacza się tegoroczna publiczność zakopiańska.

Raut, urządzony staraniem «Czytelni Zakopiańskiej» w ubiegły czwartek (12 b. m.), zgromadził mimo fatalnej pogody dość znaczną liczbę uczestników. Na program złożyły się produkcye muzyczne p. Kirkorowej (skrzypce) i dra Kirkora (śpiew), oraz przemówienia pp. Chmielowskiego, prof. Piniego i dra Artura Górskiego. Z części muzycznej największe wrażenie wywarła odśpiewana przez dra Kirkora pieśń Noskowskiego «Stach», w której melodya stapia się przedziwnie z treścią (do słów Konopnickiej «A jak poszedł król na wojnę...»). Prof. Chmielowski, nawiązując do felietonu p. K. Tetmajera w «Kurjerze Warszawskim», zrobił publiczności zakopiańskiej zarzut, że pogrążona w plotkach zapomina o poważniejszem zajęciu, że wedle słów Słowackiego «myśl poważna nie trwa u niej jednej godziny»... Prof. Pini w dłuższem przemówieniu zcharakteryzował działalność literacką Gustawa Daniłowskiego. Dr Artur Górski odczytał dyalog p. t. «Wy jesteście solą ziemi»: mowca przed odczytaniem swego utworu zaznaczył, że zadaniem współczesnej literatury jest niepokoić czytelników i słuchaczy i w tej myśli zaniepokojenia publiczności słuchającej dał rzecz nadzwyczajnie silną, przypominającą nastrojem swoim i wysokim tonem prelekcyę Mickiewicza, «Ideę polską» Szczepanowskiego, a zupełnie oryginalną pod względem stylu. Treścią przemówienia dra G. była krytyka współczesnego typu księdza polskiego, który zapomniał o wysokiem powołaniu swojem wśród uciemiężonego narodu. Raut zakończyło udatne przedstawienie «żywych portretów».

W sprawie muzeum tatrzańskiego. «Kurjer lwowski» zamieścił następującą notatkę pod powyższym tytułem:

W sprawie muzeum tatrzańskiego w Zakopanem otrzymaliśmy następujące uwagi z okazyi legatu dra Florkiewicza. Czytając o zapisie dra Florkiewicza na rzecz muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego trudno powstrzymać się od uwagi, że królewiacy więcej interesują się naszemi instytucyami, niż my sami. Muzeum to tak cenne nie jest znane szerszemu kołu inteligencyi. O ile mi wiadomo nie istnieje nawet popularna broszurka, którąby służyła jako przewodnik dla zwiedzających, a z której mogliby nabrać wyobrażenia o muzeum ci, którzy Zakopanego zwiedzić nie mogą. Dalej jeszcze jedna uwaga. Tak cenne zbiory winny mieścić się w budynku murowanym dla zabezpieczenia na wypadek pożaru.

Zupełnie podzielamy słuszne uwagi autora tej wzmianki. Zaznaczymy, że do sprawy tej jeszcze wrócimy i omówimy ją obszerniej.

Rządy zakopiańskie. W dniu 14 b. m. dr Żychoń, jadąc ulicą Nowotarską, został najechany i potłuczony przez drugie sanki, jadące naprzeciw. Koń był S. Curusia — powoził nim 12-letni chłopak; koń spłoszywszy się poniósł, chłopak z sanek wyleciał, a koń pędząc wpadł na sanki, któremi jechał p. dr Żychoń. Sanki zostały zdruzgotane, a dr Żychoń poniósł ciężkie pokaleczenie.

Zaraz po tym wypadku udał się dr Żychoń do klimatyki ze skargą na chłopca. Rządowy komisarz spisał protokół i... odesłał akta do sądu w Nowym Targu.

A tymczasem jak wpierw — rozbijają ludzi nieletni woźnice po Zakopanem. Widocznie c. k. władzy za mało jeszcze wypadków do energicznego załatwienia tej sprawy... czekamy...

Wrażenia z posiedzenia Rady gminnej.

Komitet redakcyjny polecił mi, ażebym w zastępstwie zwykłego sprawozdawcy *Przeglądu*, udał się na posiedzenie Rady gminnej mające się odbyć w dniu 14 b. m., dla wysłuchania obrad tego czcigodnego ciała autonomicznego, kierującego losami Zakopanego i dla dostarczenia materyału do mającego się drukować w naszem piśmie odpowiedniego artykułu. Ponieważ zwykłe popołudniowe moje zajęcie stało w kolizyi z narzuconym mi niespodziewanie obowiązkiem, postanowiłem dokładnie się dowiedzieć o terminie mającego się odbyć posiedzenia. Zainterpelowany przezemnie w tej materyi radny Rutkowski oświadczył mi, że według wiadomości zasięgniętych przez niego u samego źródła t. j. w urzędzie gminnym, ma ono się rozpocząć punkt o godz. 5. Jakkolwiek znana mi jest dowolność w trzymaniu się naznaczonego terminu u uczestników podobnych zebrań, to jednakże, nie chcąc się narazić na zarzut, że wskutek mojej opieszałości, uroniłem choć najmniejszą część z narad ojców naszego uzdrowiska, porzucam wcześniej jak zwykle moje zajęcie i pędzę co mi sił starczy, z narażaniem się na uszkodzenie którego z moich członków, co wobec panującej ślizgawicy nie byłoby trudnem, i przybywam pod dach gmachu przeznaczonego na zbieranie się prześwietnego aeropagu, dziesięć minut przed piątą. Jestem cały w potach, ale pocieszam się myślą, że sumiennie spełniłem mój obowiązek i nadzieją otrzymania wygodnego miejsca.

Niestety! próżne nadzieje.

Naprzód dowiaduję się, że radni prawdopodobnie powodowani bądź to niecierpliwością prędszego usłyszenia sprawozdania z całorocznej, chwalebnej, godnej przejść do potomności, działalności Rady gminnej, bądź też nadzieją wcześniejszego spożycia wieczornego posiłku, rozpoczęli obrady, tym razem wyjątkowo o godzinę wcześniej, wskutek czego większa część tego sławnego sprawozdania była dla mnie stracona... Siedząc spokojnie w Zakopanem, tak szumnie nazwanem, «letnią stolicą wszechpolski» a w rzeczywistości zasługującem coraz bardziej na miano skromnego zaścianka, obija mi się często o uszy frazes, że: «prasa to potęga»... Że w cywilizowanym świecie, tak zwani «kierownicy opinii publicznej» są wielce honorowani, że dla nich w parlamentach, teatrach i t. p. miejscach zgromadzeń ludzkich, przeznaczone są osobne wspaniałe loże i trybuny. U nas jednakże widać jest inaczej, o czem mogłem się przekonać na własnej osobie.

Wszedłszy do małego pokoiku sąsiadującego z salą obrad, zaglądam do tej ostatniej przez drzwi, aby dostrzedz już nie trybunę, ale jakie skromne krzesełko i stolik, na którymby można było spisywać notatki.

Istna wędzarnia, w której wśród zapadającego już zmroku widać tylko majaczące sylwetki radnych. Cofam się zatem i zapytuję jednego z funkcyonaryuszy urzędu gminnego, gdzie jest miejsce dla przedstawiciela miejscowego organu. Na to otrzymuję odpowiedź, że nic podobnego nie egzystuje, widocznie zwyczaje zgniłego zachodu, a może i sam organ są tu na indeksie.

Już zamyślałem o opuszczeniu niegościnnych progów, ale obawa przed komitetem redakcyjnym skłoniła mnie do powtórnego włożenia głowy we drzwi, i to mnie uratowało... Bo oto spostrzega mnie p. podwójci, wychodzi i prawdopodobnie ze względu nie tyle na piastowaną przezemnie w owej chwili godność, ile na mój wiek, zdobywa gdzieś w głębi lokalu krzesło, niesie do sali i stawia uprzejmie przed samym biurem przewodniczącego, za co mu na tem miejscu składam podziękowanie.

A była to nie byle jaka przysługa; bo biedna gmina zakopiańska nie zdobyła się jeszcze na tyle

krzeseł, ażeby wszyscy radni mogli się przysłuchiwać obradom w postawie siedzącej, część ich bowiem stoi we drzwiach tamując wejście do sali. Przeciskam się więc przez tę żywą zaporę i idę zająć miejsce z takim trudem zdobyte, ale zgromiony jowiszowem spojrzeniem przewodniczącego, za śmiały zamiar usadowienia się w zbyt blizkiem jego sąsiedztwie, usuwam się nieco w głąb sali, ażeby się rozejrzeć, co się w niej dzieje.

Wśród tumanów dymu, produkowanego przez gorliwych popleczników monopolu tabacznego, widzę z prawej strony na obszernej wspaniałej kanapie, r. dr. Gaika wciśniętego w jej kąt, który choć sam bardzo szczupły, jakby się obawiał zajmować zbyt wiele miejsca przy swoim sąsiedzie, korpulentnym i o pewnych siebie giestach r. Pawlicy. Ale nic dziwnego, wszak on jako przybysz musi znać respekt przed miejscowym, od dawna zasiedziałym na swoich śmieciach góralem.

Na lewo znów na dwóch końcach również wspaniałej kanapy, usadowili się dwaj przedstawiciele miejscowego duchowieństwa; a między niemi siedzi w skromnej postawie r. dr. Janiszewski, jakby szukał u nich opieki, w poczuciu występków przez siebie popełnionych i w obawie przed karą, która go niechybnie w niedługim czasie dosięgnie. Ale dobrze mu tak, poco chciał odgrywać rolę szczupaka i mącił w bagnie biednym karasiom, tak upragniony przez nich spokój.

Tuż koło mnie, na moje nieszczęście, usadowił się r. Rutkowski, który przez cały czas posiedzenia, jak mefistofeles kusił, ażeby mnie wyprowadzić z należnej tak uroczystej chwili powagi, ale bez skutku, świadczę się dr. Chramcem, który go też za to przykładnie ukarał, odbierając mu możność postawienia jego nagłego wniosku o uchwalenie zasiłku dla gimnazyum w Cieszynie. Wreszcie poza mną znajduje się cały szereg dymiących kominów, a w wyziewach tych mój nos nie palącego odczuwa całą gamę mniej lub więcej niemiłych odorów, głowa zaś zaczyna się buntować przeciw tak gwałtownemu zanieczyszczaniu zakopiańskiego powietrza.

Ale wracajmy do rzeczy.

Przewodniczący odczytuje z zapałem roczne sprawozdanie z działalności Rady gminnej, niestety jak już raz powiedziałem w większej części bezpowrotnie dla mnie i dla moich czytelników stracone. Wreszcie skończył, a wzrokiem tryumfatora śledzi za zrobionem na słuchaczach wrażeniem, który jednocześnie jakby wzywał ich do wyrażenia zasłużonych słów uznania. Te go z pewnością nie miną, ale wprzód jeszcze zabiera głos r. Regiec, ażeby w imieniu komisyi rewizyjnej postawić wniosek o udzielenie absolutoryum skarbnikowi; wniosek, który jest naturalnie, jak każdemu przyzwoitemu zebraniu przystoi, jednogłośnie bez dyskusyi przyjęty.

Następnie gdzieś z pod pieca odzywa się cienki głosik r. Sieczki. Nie radziłbym jednak nikomu uwodzić się zbytnio pozorami, gdyż potrafi on ryknąć jak bawół, gdy idzie o coś ważniejszego, jak sprawy jakiejś tam marnej gminy zakopiańskiej.

Przemawia on w imieniu komisyi kontrolującej, a przytoczywszy szereg postulatów, któreby komisya rada była widzieć spełnionemi, a mianowicie: wyznaczenie nowego postoju dla furmanów; wybudowanie nowego domu dla urzędu gminnego; sprawienie rekwizytów dla straży pożarnej i t. p., a które prawdopodobnie w większej części, jak dotąd, pozostaną w dziedzinie pobożnych życzeń, referent przechodzi do karcenia zwierzchności gminy za różne przekroczenia jak: 1) za to, że rewizya mięsa jest dokonywana w nieodpowiedni sposób; 2) że nadzór nad obyczajnością publiczną nie jest ściśle wykonywany; 3) a co najważniejsze, że dozwoliła zamienić dom izolacyjny na szpital. Ten ostatni punkt dowodzi, jak rozsądnie i z jaką znajomością rzeczy ojcowie gminy zapatrują się na dobro i pomyślność powierzonego ich pieczy uzdrowiska. Bo i prawda, na co szpital w Zakopanem. Podobna instytucya może być potrzebna i pożyteczna w jakiem wielkiem mieście, gdzie jest ona przeznaczona dla pielęgnowania ubogich nędzarzy, którzy nie mogą w inny sposób ratować się w chorobie; ale w Zakopanem takich niema a przynajmniej być nie powinno.

Zakopane jest przeznaczone na pobyt ludzi bogatych, którzy szpitala nie potrzebują, bo mają na to ażeby się leczyć w domu. Jedni, przybysze, mają swoje, skądinąd przywiezione pieniądze, zostawiać miejscowym stałym mieszkańcom, ci zaś ostatni powinni mieć dosyć sprytu, ażeby te pieniądze od nich wydobyć, jak najmniej im w zamian za to dając. Dla wszystkich innych niema tu miejsca. Obecnie wprawdzie gmina zakopiańska nie daje nic na utrzymanie szpitala, który żyje z ofiarności ludzi dobrej woli, no ale w przyszłości nie wiadomo co się może stać. A nużby ten ciężar spadł na jej barki.

A to ładna historya. Tegoby tylko brakowało.

Co innego dom izolacyjny, ten ma cel jasno wytknięty. Gdy kto zachoruje na chorobę zakaźną i przez to mógłby wypędzić inne złotodajne krówki, wtedy nikomu nic nie mówiąc zamyka się go w tym domu, stawia się na jego koszt na straży pachołka,

ażeby przerwać z nim wszelką komunikacyę, zresztą niech sobie sam daje radę jak może, a zwierzchności gminnej głowy nie zawraca.

Pomimo tych kilku, w ojcowskim tonie zrobionych napomnień, referent oświadcza, że komisya we wszystkich gałęziach administracyi znalazła wzorowy porządek i stawia wniosek o wyrażenie za to uznania dla naczelnika gminy dra Chramca i skarbnika Stanisława Roja, przez powstanie.

Dr. Chramiec jednak jest innego zdania; wprawdzie nie co do własnej osoby, gdyż hold mu oddany z godnością przyjmuje, ale, dla powodów jemu samemu prawdopodobnie tylko znanych, na miejscu skarbnika radby widzieć sekretarza Stanisława Krzeptowskiego. Zrozumiawszy jednak, z odzywających się na sali głosów, że tym razem struny przeciągać nie można, zgadza się z ogólnem życzeniem i uznanie zostało uchwalone dla całej trójki, jak przystało na towarzystwo wzajemnej adoracyi.

OFIARY.

Pięć koron, zebrane w «Sobczakówce» z kar za używanie wyrazów niemieckich, złożone w naszej Redakcyi z przeznaczeniem na «Skarb Narodowy» przesłaliśmy do właściwego poborcy składek na ten cel.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Pogoda. Z powodu wyjazdu głównego pogodowego sprawozdawcy — pogody w Zakopanem niema.

Bakcilus nr. 3 [1]).

[1]) Nowe pismo polityczne, społeczne, literackie i ilustrowane.

Lista gości w Zakopanem.

Od 8-go do 15-go lutego 1903.

Ks. Zalewski Ludwik	Lublin	«Swietlana»
Matkowska Aleksandra	Kraków	Hot. Skoczyska
Cerchowa H. z córkami	»	Ogrodowa 4
Liebling Maurycy	»	Staszeczkówka
Błociszewski Wład.	Rząska	Nowotarska 23
Gordziałkowska Wanda	Litwa	«Jerzewo»
Grodzki St.	Król. Polskie	Ogrodowa 4
Wysocka E. z córkami	Kraków	«
Obertyński Włodzimierz	»	«Klemensówka»
Obertyński Medard	Wiedeń	»
Krzyżanowski St.	Poznań	«Warta»
Lichowska Zofia	Król. Polskie	«Szalas»
Moskwa Stanisław	Lwów	»
Kozakiewicz Florentyna	Kraków	»
Filipkiewicz St., Mińkowski J., Paczowski J., Podgórski St., Rosenblum L., Straszkiewicz St., Witkowski R., ucz. Akad. Sztuk Piękn.	Kraków	Hotel Turystów
Bakałowicz Aleks.	»	H. Mors. Oko
Stankowski L.	Warszawa	«Litwinka»
Ryterman Izydor	Kraków	Staszeczkówka
Drozdowska Zofia	Sosnowice	Krupówki 67
Kramsztyk H. z bratankami	Warszawa	Z. dr Chramca
Strzelbicka H.	Lwów	Nowotarska 22
Popławska Marya	Podole ros.	Przecznica 11
Weyda Stan.	Kraków	Hotel Kuliga
Stempowska F.	»	Hotel Turystów
Staniszewski J. z żoną	»	«
Dr Malewski Bron.	Król. Polskie	«Dworek»
Szutek Henryk	Tarnopol	Z. dr. Chramca
Kotkowski Marceli	Gub. Radomska	»
Jasielska Anna	Stanisławów	Chramcówki 35
Ks. Radziwiłł Michał	Warszawa	H. Mors. Oko
Żuk-Skarszewski Adam	Przyszowa	»
Kopera Feliks	Kraków	»
Stachiewiczowa Br.	»	»
Federowiczowa Zofia	»	»
Hr. Krasicki Cz. z żoną	Gub. Grodzień.	»
Abrysowski	Lwów	Z. dr Chramca
Bieczyński Stan.	»	»
Majewski Stan.	Przemyśl	«Marya»
v. Stochhausen Anna	Baden	«Kubinówka»
Roesler Julia	Radom	»
Ekert F. z żoną	Częstochowa	Jagiellońska 12
Ks. Kałkowski Erazm	W. ks. Pozn.	«Oleńka»
Kałkowska Izabella	»	»
Prusińska Zofia	Wielkopolska	«Świetlana»
Budny Stanisław	Warszawa	Stara Polana 2

Razem osób 60. Ogółem od 1-go stycznia 856 osób.

DROGUERYA
STAN. OSSOWSKIEGO
Magistra farmacyi
w Zakopanem na Krupówkach, obok hotelu „Morskie Oko"
w domu p. S. Leistena
poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikiery, dalekowidze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, wagę osobową, aparaty Soksleta i środki fotograficzne.

Uwiadamiam osoby interesowane, iż z dniem 25-go lutego 1903 r. przyjeżdżam do Zakopanego w celu udzielania lekcyi tańców.

Zgłoszenia przyjmuję w „Skoczyskach", ulica Rościeliska.

Józefa Ekerowa.

Wanny, nasiadówki i wanienki dziecinne ma gotowe własnego wyrobu oraz takowe wypożycza na tygodnie i miesiące **Jan Kuźmiński blacharz,** w Zakopanem ulica Nowotarska L. 10. 6—3

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
— MAGISTRA FARMACYI —
E. de CLOSMANNA
poleca: Wina i Koniaki merańskie kuracyjne, francuskie i węgierskie. Wina białe i czerwone, Vermuth, Malagę, Marsala, Sherry. Kosmetyki i Perfumeryę. Szczotki i Grzebienie i t. d. — — Ceny najniższe.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców
„GWIAZDA"
podaje adresy członków:
Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. **Kaflarz.** Nowakowski. Kościeliska 25. **Krawcy.** Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. **Kuśnierz.** Lorek Fr. Krupówki 87. **Malarz.** Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. **Restauracya.** Antoni Rauk. Krupówki 18. **Stolarz.** Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. **Szewcy.** Antoni Wojciechowski. Przecznica 9. Karasiński. Krupówki 21. **Ślusarz.** W. Tokarz. Zamoyskiego 3. **Tapicer.** Baranowski. Krupówki 21. **Zegarmistrz.** Mączyński. Krupówki 22.

Bazar Zakopiański
Krupówki 27
poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.
Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

„POD KOŚCIUSZKĄ".
TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI
Kraków, ulica Mikołajska Nr 1
poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne**
po bardzo nizkich cenach.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Pożyczek hypotecznych
na realności w Zakopanem udziela szybko **Towarzystwo Zaliczkowe w Grybowie** za nadesłaniem wyciągu hypotecznego i planu domu, względnie szkicu stwierdzonego przez Urząd gminny.
1—3 **Dyrekcya.**
W Zakopanem bliższa wiadomość ulica Nowotarska 23.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI
Zakopane, Krupówki.
Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.
Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

Lekcye muzyki
udziela
nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatoryum.
Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przecznica 10.

Redaktor odpowiedzialny: Dr Marcin Wojczyński. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.